

Pływająca altana, letnia kuchnia i ziemna piwniczka

Lilianna Jampolska

Niektórzy zakładają ogród tylko dla ładnych widoków i uporządkowania najbliższego otoczenia domu. Inni natomiast, tak jak pani Eugenia, dodają ogrodowi szereg użytkowych funkcji. Meblują go podobnie jak dom. I estetycznie, i bardzo praktycznie.



Dla ludzi praktycznych ogród pani Eugenii może być szczególnie godny naśladowania. Zaprojektowała go bowiem w taki sposób, aby dosłownie każdy skrawek gruntu był przydatny i służył konkretnemu celowi.

Ogromny staw odwadnia podmokłą działkę. Pływająca altana pozwala na wypoczynek na tafli wody. Wolno stojąca wiata gospodarcza mieści pod dachem nie tylko miejsce na samochód, drewnię i składzik ogrodniczy,

ale również obszerną letnią kuchnię oraz piwniczkę ziemną. Ogród zimowy, wybudowany przy południowej elewacji domu, w chłodne dni dogrzewa wnętrza oraz służy do zimowania egzotycznych roślin. Duży trawnik, wyposażony w huśtawki i zjeżdżalnię, staje się placem zabaw dla wnucząt. A zaciszny daszony taras – dodatkową letnią przestrzeń mieszkalną. Trudno nie wspomnieć, że warzywnik, jagodnik i sad dostarczają rodzinie

zdrowych ekologicznych warzyw i owoców na wiele miesięcy w roku.

Właścicielka przyznaje, że tak praktycznego podejścia do ziemi nauczyła się w rodzinnych stronach, w podrzeszowskiej wsi. I kiedy wreszcie, po kilkudziesięciu latach spędzonych w bloku w centrum Warszawy, udało jej się kupić pod stolicą działkę i zbudować na niej dom, chciała na powrót poczuć się jak na wsi. Tyle że współczesnej.

Staw zamiast mokradła

Ku zdumieniu rodziny i znajomych na swój nowy dom pani Eugenia wybrała podmokłą łąkę, otoczoną olszynowym laskiem. Ale od razu pomyślała, że mokra niecka, gromadząca wody podskórne, będzie idealnym miejscem do założenia wymarzonego stawu. Kupiła więc 2000 m² łąki, bo już wtedy miała głowę pełną pomysłów na jej zagospodarowanie. A i cena tej nie do końca pełnowartościowej parceli była dla niej bardziej przystępna. Na szczęście leżała w obrębie zabudowy jednorodzinnej i miała dostęp do niemal wszystkich mediów (brakowało tylko kanalizacji), więc można było wybudować na niej funkcjonalny dom.

Staw powstawał równoległe z budową domu. Pani Eugenia wynajęła koparkę, która odmuliliła dno istniejącej sadzawki, a następnie znacznie ją powiększyła. Postarała się, by akwen był duży i proporcjonalny do wielkości działki. Ma powierzchnię 300 m² przy głębokości sięgającej do 2 metrów (po roztopach, kiedy z pół spływa najwięcej wody, jeszcze głębiej).

Sadzawka jest całkowicie ekologiczna i osusza okoliczny teren, ponieważ przy umacnianiu dna i ukośnie wyprofilowanych brzegów właścicielka zastosowała polne kamienie, osadzając je w podłożu bez zaprawy cementowej. W okolicznym przedsiębiorstwie rybnym zakupiła karpie, karasie, liny, które wpuściła do jeziora. Brzegi zbiornika obsadziła roślinami, rosnącymi wcześniej przy bagienku: tatarakiem, sitowiem oraz łąkowymi kaczeńcami i kosaćcami. I niezapominającami, które szczególnie lubią mokre siedliska. W najgłębszym miejscu jeziora posadziła kilka grzybieni. Ich oryginalne kwiaty są ozdoba stawu latem, a duże liście pełnią funkcję parasoli ochronnych, pod którymi chętnie skrywają się ryby, kiedy podpływają tuż pod powierzchnię wody.

Nic dziwnego, że właścicielka nabrała ochoty na podglądanie życia stawu nie z brzegu, a z bliższej perspektywy.

Odpoczynek na wodzie, zamiast na brzegu

W tym celu, wspólnie z bratem, zbudowała pomysłową altanę. W głąb stawu wpuściła drewniany pomost, a na jego końcu, na okrągłej platformie, skonstruowała ażurową zadaszoną wiatę. Ale myli się ten, kto myśli, że cała budowla stoi na palach, wbitych w dno stawu. Oryginalnym rozwiązaniem jest oparcie jej na dziewięciu plastikowych beczkach.

– Dla gości bujająca się niczym statek na falach altana jest niemalym zaskoczeniem. Przy małej liczbie osób, altana jest stabilna i prawie nie czuje się kołysania. Co innego, kiedy zbiera się spora gromadka. A ile nieraz jest śmiechu, kiedy trzeba wyważać ciężar altany! Co ważne, nigdy nikomu nic złego się nie stało, za to wszyscy mają dobrą zabawę.

Przewiewna altana na wodzie ma jeszcze jedną ważną zaletę. Jest znakomitą ochłodą podczas upałów. Zresztą właśnie w tym celu również powstała. Dopiero doświadczywszy, że bywają w lecie takie dni, kiedy na tarasie i w domu jest zbyt gorąco, pani Eugenia wpadła na pomysł jej zbudowania. I nie zawiodła się.

Pływająca altana była łatwiejsza i tańsza w realizacji niż budowa na środku stawu sztucznej wyspy, potem altany i przeprawy do niej. Bo i taką możliwość rozważała.

W letniej kuchni

Uroki i praktyczne funkcje letniej kuchni właścicielka pamiętała z dzieciństwa na wsi. Nie wyobrażała sobie jej braku we własnym ogrodzie. To tutaj, a nie w tradycyjnej kuchni, przez wiele miesięcy w roku gotuje i smaży potrawy o intensywnych zapachach. To tutaj robi przetwory na zimę. Tutaj wreszcie często urządza ogrodowe przyjęcia z potrawami pieczonymi na ogniu i w piecu chlebowym.

O przyjęcia w letniej kuchni proszą ją wszyscy. I rodzina, i przyjaciele, bo potrawy z pieca mają prawdziwie swojski i nieopowtarzalny smak. Specjalnością właścicielki są cebulaki oraz drożdżowe pierogi z serem i miętą, podawane tak jak w jej rodzinnym domu, ze śmietaną. Na deser zaś pączki z własną konfiturą z róży. Do tego naparstek domowej roboty nalewki z pigwy.

Letnia kuchnia zajmuje prawie połowę gospodarczego budynku, który stanął nieopodal domu mieszkalnego. Ma powierzchnię 16 m². Pani Eugenia również tutaj zadbała o funkcjonalne szczegóły. Wyposażyła ją w elektryczność i wodę, zlewozmywak i lodówkę. Zbudowała kuchnię węglową i piec chlebowy. I nie koniec na tym.

Z wnętrza kuchni można bezpośrednio wejść do piwniczki ziemnej. Pomieszczenie piwniczki, zagłębione w podłożu na 165 cm, mieści się już poza obrębem letniej kuchni, pod nasypem ziemnym. Jest to świetne miejsce do przechowywania napojów, przetworów z sadu i warzywnika oraz produktów, które nie zmieściły się w lodówce. Jest to również magazynek cebulek i kłaczy roślin ozdobnych, których co roku jest cała moc.

Atrakcji w ogrodzie ciąg dalszy

Nie jest dziełem przypadku, że warzywnik i jagodnik znajdują się blisko letniej kuchni i piwniczki ziemnej. Pani Eugenia sprytnie schowała je za szerokimi rabatami bylinowymi, rozciągającymi się wokół stawu. Kwatery z krzewami owocowymi: borówkami amerykańskimi i malinami, oraz rozległy warzywnik z daleka nie są widoczne, za to niezwykle pożyteczne. Są też tutaj poletka eksperymentalne, bo właścicielka wśród pospolitych jarzyn do zupy, co roku zakłada poletko: a to ze skorzonerą, a to z fikuśnymi odmianami sałaty. Miejsce na warzywa jest świetnie dobrane – nasłonecznione, a jednocześnie wilgotne, pozwala więc na osiąganie wysokich plonów. Jest więc co gotować i przerabiać.

Pani Eugenia chciała przez cały rok podziwiać jezioro. Z tego powodu przestrzeń przed budynkiem pozostawiła otwartą i przeznaczyła na trawnik. Rozległy trawnik też ma ważne zadanie. Powiększa perspektywę ogrodu i tworzy plac zabaw dla wnucząt.

Z tego powodu szerokie rabaty z roślinami znajdują się tylko na jego obrzeżach. Na tle olszynowego lasu od strony południa rozciąga się kolekcja roślin wrzosowatych: azalie, różaneczniki, magnolie, pierisy i wrzosi. Pomiędzy nimi rosną rośliny iglaste oraz krzewy liściaste: perukowce, żarnowce, tawuły oraz karłowe odmiany wierzby. Wierzby pani Eugenia upodobała sobie szczególnie, ponieważ razem z olchami tworzą naturalistyczne otoczenie posesji.

Zwarte grupy roślin ciągną się również dookoła budynku mieszkalnego. Przy południowej ścianie oranżerii świetnie czuje się niewielkie rozarium, natomiast po przeciwległej stronie domu w cieniu i w kwaśnej glebie – krzewy hortensji.

Za domem znajduje się sad. Właścicielka posadziła tam porzeczkę, agrest i różę na konfitury, brzoskwinie, wiśnie i śliwy. Budynek mieszkalny skutecznie ochrania drzewa i krzewy owocowe przed mroźnymi wiatrami ze wschodu.

– Cieszę się, że zdążyłam przed emeryturą zbudować dom i założyć ogród. Od dzieciństwa lubiłam grzebać się w zieleni. A teraz z wiekiem ta pasja się jeszcze pogłębia. Powrót na wieś to najlepsze, co mi się przytrafiło. Ważne, że mój ogród jest tak samo funkcjonalny jak dom. Dla mnie liczyły się nie tylko ładne widoki. ■